

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Arte et Educatione VII (2012)

POSZUKIWANIE TOŻSAMOŚCI A GRY Z TOŻSAMOŚCIĄ

*Andrzej Szwałt*

## **Podróże na tamtą stronę – *Widzenie* Adama Mickiewicza**

Adam Mickiewicz

### WIDZENIE

- Dźwięk mię uderzył – nagle moje ciało,  
Jak ów kwiat polny otoczony puchem,  
Pryśło, zerwane anioła podmuchem,  
I ziarno duszy nagie pozostało.  
I zdało mi się, żem się nagle zbudził  
Ze snu straszego, co mię długo trudził.  
I jak zbudzony ociera pot z czoła,  
Tak ocierałem swoje przeszłe czyny  
Które wisały przy mnie, jak łupiny
- 10 Wokoło świeżo rozkwitłego zioła.  
Ziemię i cały świat, co mię otaczał,  
Gdy dawniej dla mnie tyle było ciemnic,  
Tyle zagadek i tyle tajemnic,  
I nad którymi jam dawniej rozpaczał,  
Teraz widziałem jak[o] [w] wodzie na dnie,  
Gdy [na] nią ciemną promień słońca padnie.  
Teraz widziałem całe wielkie morze,  
Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,  
A w nim rozlana była światłość błoga.
- 20 I mogłem latać po całym przestworze,  
Biegać, jak promień, przy boskim promieniu  
Mądrości bożej; i w dziwnym widzeniu  
I światłem byłem, i źrenicą razem.  
I w pierwszym, jednym rozlałem się błysku  
Nad Przyrodzenia całego obrazem;  
W każdy punkt moje rzuciłem promienie,  
A w środku siebie, jakoby w ognisku,

- Czułem od razu całe Przyrodzenie.  
 Stałem się osią w nieskończonym kole,  
 30 Sam nieruchomy czułem jego ruchy;  
 Byłem w pierwotnym żywiołów żywiole,  
 W miejscu, skąd wszystkie rozchodzą się duchy,  
 Świat ruszające, same nieruchome:  
 Jako promienie, co ze środka słońca,  
 Leją potoki blasku i gorąca,  
 A słońce w środku stoi niewidome.  
 I byłem razem na okręgu koła,  
 Które się wiecznie rozszerza bez końca  
 I nigdy bóstwa ogarnąć nie zdoła.
- 40 I dusza moja, krąg napęnlająca,  
 Czułem, że wiecznie będzie się rozżarzać  
 I wiecznie będzie ognia jej przybywać;  
 Będzie się wiecznie rozwijać, rozpływać,  
 Rosnąć, rozjaśniać, rozlewać się, stwarzać,  
 I coraz mocniej kochać swe stworzenie,  
 I tym powiększać coraz swe zbawienie,  
 Przeszedłem ludzkie ciała, jak przebiega  
 Promień przez wodę, ale nie przylega  
 Do żadnej kropli: wszystkie na wskroś zmaca
- 50 I wiecznie czysty przybywa i wraca,  
 I uczy wodę, skąd się światło leje,  
 I słońcu mówi, co się w wodzie dzieje.  
 Stały otworem ludzkich serc podwoje,  
 Patrzyłem w czaszki, jak alchymik w słoje.  
 Widziałem, jakie człek żądze zapalał,  
 Jakiej i kiedy myśli sobie nalał,  
 Jakie lekarstwa, jakie trucizn wary  
 Gotował skrycie. A dokoła stali  
 Duchowie czarni, aniołowie biali,
- 60 Skrzydłami studząc albo niecąc żary,  
 Nieprzyjaciele i obrońcy duszni,  
 Śmiejąc się, płacząc – a zawsze posłuszni  
 Temu, którego trzymali w objęciu,  
 Jak jest posłuszna piastunka dziecięciu,  
 Które jej ojciec, pan wielki, poruczy  
 Choć ta na dobre, a ta na złe uczy.

(1835–1836)<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Wiersze*, Wydawnictwo MEA, Warszawa 2000, s. 331–332.

## Metanoja

Nie bez powodu na pograniczu części *Dziadów* Kochanek-Gustaw przemienia się w Konrada; wypisuje na ścianie śmierci swoje nowe imię – znak tajemnicy i transgresji. Bo gdy bohater umiera dla siebie, muszą pęknąć dotychczasowe formy, rozpoczyna się nowa odyseja doświadczeń wewnętrznych, czego potwierdzenie znajdujemy również w słowach początkowych *Widzenia*: „Dźwięk mię uderzył – nagle moje ciało,/ Jak ów kwiat polny, otoczony puchem,/ Prysło, zerwane anioła podmuchem,/ I ziarno duszy nagie pozostało./”. W obu wypadkach ma być to przemiana głęboko duchowa, bo na ścianie platońskiej jaskini pojawia się nie tyle desygnat imienia, ile złowróźbne „Mene Tekel Fares” dla wrogów i nosiciela idei – cień skrzydła czarnego anioła, bez którego obecności przygoda wewnętrzna byłaby niemożliwa. Przez cały bowiem czas jej trwania towarzyszą improwizującemu nie tylko siły dobra, ale i zła (w *Widzeniu* czytamy: „A dokoła stali/ Duchowie czarni, aniołowie biali, skrzydłami studząc albo niecąc żary,/ Nieprzyjaciele i obrońcy duszni”), które toczą o niego bój, co w *Dziadach* przekłada się na synchroniczne epifanie wrogich sobie mocy, w chwilach najwyższych uniesień, kiedy dusza zdaje się odrywać od ciała – swej zewnętrznej powłoki.

## Zstępowanie Boga

Mimo że w *Widzeniu* występuje wiele form pierwszej osoby, podobnie jak w słynnej Improwizacji, poeta sugeruje skierowanie swej uwagi nie na Ja, ale relację z wewnętrznego przeżycia tajemniczej sytuacji, w jakiej się znalazł. Znamienne, że formy te przybierają najczęściej postać czasowników, które pełnią ważną, bo dynamizująco-dramatyzującą funkcję w przekazie wewnętrznego doznania. Rolą zaś równie licznych porównań jest opóźnić, ustatyczniać, uplastyczniać i oddramatyzowywać, co w sumie ma przynieść bardziej wyważony (?) niż w *Wielkiej improwizacji* efekt. W niej tekst był wyrazem poetyckiej rozterki, siły i buntu, tu ma zaś sugerować pewność mistycznego spełnienia, to samo pragnienie, co wyrażone w myśli *Człowiek wiecznością*: „Sam człowiek jest wiecznością, kiedy na świat zdąży/ I Boga w sobie, a sam w Bogu się pograży” (A. Mickiewicz, *Zdania i uwagi*). Sprawozdający z *Widzenia* również wyraźnie określa swój nowy status ontologiczny – utożsamia się z Bogiem.

Wiersz Mickiewicza przynosi świetliste doświadczenie tajemniczej Istoty, przenikającej jestestwo podmiotu lirycznego, która wywołuje dodatnie, „błogie” doznania; paradoksalnie – pełniejsze przeżywanie swego „wyższego Ja”. Ziszcza się immanentnie tkwiące w tej poezji pragnienie lewitacji („I mogłem latać po całym przestworze,/”); pragnienie wypełnienia sobą dzieła stworzenia: „W każdy punkt moje rzuciłem promienie,/ A w środku siebie, jakoby w ognisku,/ Czułem od razu całe Przyrodzenie./”. Zdrowy rozsądek uczy jednak nieufności do tego rodzaju wyznań; wiadomo bowiem, czym są (?) fałszywe „nawiedzenia”, wiadomo, czym skończył się poetycki wzlot Konrada, próba wcielenia się w Ojczyznę najwyższego „z czujących na ziemskim padole”<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, Książnica, Katowice 1989, s. 166.

W sukurs krytycznej argumentacji przyszliby biografowie poety, którzy dowodziliby, że tekst autora *Zdań i uwag* wypływa z okresu długich i żarliwych modlitw, wprawiania się w autohipnotyczne stany, kiedy miewał objawienia, czuł obecność duchów, słyszał tajemnicze głosy, co potwierdzają listy i relacje związanych z nim w tym czasie osób.

W powątpiewaniu utwierdza też spadkobierca i popularyzator myśli św. Jana od Krzyża – Tomasz Merton mówi, że mistycyzmy „obiecują dać człowiekowi naturalną władzę nad światem nadprzyrodzonym. Obiecują uczynić człowieka panem nadnaturalnych procesów, «niezależnych» od Boga. Zmierzają do uśmiercenia religijnego instynktu człowieka i do zastąpienia go chorobliwą obsesją zjawisk nadprzyrodzonych”, a przecież „Religia jest cnotą, przez którą człowiek daje wyraz całkowitej zależności od Boga”<sup>3</sup>. Należy więc zachować w tych sprawach daleko idącą ostrożność.

I rzeczywiście, w *Widzeniu* takiej całkowitej zależności brak. Improvizujący w jednym kreacyjnym „błysku” staje się „osią w nieskończonym kole”, a więc przyczyną ruchu – praprzyczyną wszystkiego, co widzialne i niewidzialne. A to przypomina uzurpatorski słynny „rozruch wyobraźni”, jak określiłby to Przyboś, z *Wielkiej improwizacji*.

Muzyczność *Widzenia* tworzy regularny tok jedenastozgłoskowca, wspomagany równie nieprzypadkowym, przypominającym zasadę reakcji łańcuchowej, układem rymów: abbaacdeed..., a metafizyczny koncert otwiera intensywne doznanie słuchowe: „Dźwięk mię uderzył –”. Wyjście z ograniczającej ducha zewnętrznej powłoki jest tak gwałtowne, że może kojarzyć się z eksplozją lub wyładowaniem atmosferycznym. Jeśli tak, to można mówić o metafizycznej „burzy” (w trzecim wersie podmiot liryczny mówi o „podmuchu” anioła); muszą więc pojawić się charakterystyczne dla widzeń „błyskawice” obrazów poetyckich. Oto co mówi na ten temat Przyboś w szkicu *Trzy wizje*, doszukując się w *Widzeniu* potwierdzenia miary geniuszu poetyckiego Mickiewicza, który manifestuje się w sile i śmiałości metaforyzacji:

Najsilniejsze więc obrazy rodzi najintensywniejsza namiętność: olśniewające metafory – wyostrenie zdolności widzenia do chwytania błyskawicznych związków między przedmiotami; wizję – najszybszy rozruch wyobraźni, widzenie rozjaśniające aż do jasnowidzenia, do wizji. [...] Wizja nie jest zespoleniem opisu, ale takim zespoleniem wyobrażeń, że zdaje się, jakby tworzyły nowe nigdy nie widziane zjawisko. [...] Wizyjność zrywa z tokiem zwyczajnym, powolnym, postrzegania i kojarzenia. Wizja wybłyska z najtajniejszego jądra wzruszonej wyobraźni, uderza zestawianiem elementów obrazowych nieoczekiwanych i na pozór sprzecznym z powszechnym doświadczeniem<sup>4</sup>.

W *Widzeniu* Mickiewicza istnieją zaskakujące sprzecznością obrazy: podmiot liryczny jest światłem, ale również źrenicą, która je postrzega; czuje ruchy koła, choć sam jest nieruchomy, mimo że jest jego częścią; porównuje się do promienia, który przenika wodę, chociaż nie przylega do żadnej kropli. Poetyckie obrazy próbują przybliżyć prawdę tajemniczego doznania, co według Przybosia „dowodzi, że *Widzenie* nie jest teoretycznym wykładem mistycznego czucia, ale zapisem

<sup>3</sup> T. Merton, *Szukanie Boga*, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1983, s. 76.

<sup>4</sup> J. Przyboś, *Czytając Mickiewicza*, PIW, Warszawa 1956, s. 239–240.

autentycznego przeżycia”<sup>5</sup>. Polega ono przede wszystkim na radości, którą wywołuje ogień, światło, żywioł tajemniczej energii, jaką zdają się promieniować poetyckie obrazy.

Światło to częsty motyw wypowiedzi mistyków, którzy próbują w przybliżony sposób określić naturę spotkania i przenikania w mistycznym porywie. Oto co mówi na ten temat Mistrz Eckhart:

Kiedy mianowicie ogień zaczyna właściwe sobie działanie i zapala drewno, wtedy czyni je delikatnym i jemu samemu niepodobnym, pozbawia je jego pospolitej natury, chłodu, ciężkości i wilgotności, coraz bardziej upodabniając je do siebie samego. [...] Ale gdy zniknie wszelka różnica, wtedy ucisza się ogień, milknie też drewno<sup>6</sup>.

Ostatnie zdanie wypowiedzi średniowiecznego mistyka ukazuje nowe oblicze wtajemniczenia: moment zjednoczenia określa cisza. W tym kontekście utwór Mickiewicza mógłby więc tylko być wyrazem najgłębszych pragnień, w najlepszym przypadku zapisem wewnętrznych zmagających się w dążeniu do wyznaczonego celu, nigdy zaś jego osiągnięciem, bo taka sytuacja zawsze (?) według Eckharta nakłada pieczęć na usta. Gdy jednak zdecydujemy się na taki wniosek, konsekwentnie można by zakwestionować prawdziwość każdego objawienia, a to nieuchronnie prowadzi do agnostycznego zaniechania – postawy równie groźnej dla religijności jak wszelkie odmiany mistycyzmu.

Pomocny tu może okazać się św. Jan od Krzyża, który przestrzegał, że najczęściej w widzeniach, głosach itp. trudno ustalić wyraźną granicę między prawdą i fałszem; dlatego zalecał daleko posuniętą nieufność, a nawet – bezwzględne odrzucenie. Ten sam (?) rozsądek, który powodował Karmelitę, każe innym teologom przyjmować wszystkie obrazy i pojęcia, które duszy ludzkiej daje sam wszechmogący Bóg, uprawomocnia więc postawę większej tolerancji. Największy teolog mistyczny Kościoła katolickiego jest chyba jednak bliższy prawdy. Gdyby nawet widzenie było dobre, św. Jan od Krzyża zaleca, aby doznający go nie zaprzętał sobie nim głowy, bo to przeszkadza w zjednoczeniu, które określają wcześniejsze: oderwanie, ogołocenie, oczyszczenie i prostota. Święty uzasadnia to tak:

Wszystkie zjawiska wyobrazeniowe przedstawiają się w pewnych ograniczonych formach i kształtach. Mądrość zaś Boża, z którą umysł ma się zjednoczyć, nie ma żadnych form i nie podpada żadnemu ograniczeniu i żadnemu zróżnicowaniu i szczegółowemu zrozumieniu. Jest ona całkowicie czystą i prostą. Dla połączenia więc dwóch krańców, tj. duszy i Mądrości Bożej, trzeba koniecznie, by się zeszyły w jakimś punkcie wzajemnego podobieństwa. Dusza zatem musi się stać równie czystą i prostą, nie zaś ograniczoną i ujętą w pewne szczegółowe pojęcia, ani ukształtowaną w zarys formy, pojęcia czy obrazu. Bóg nie mieści się w formach, obrazach czy też szczegółowych pojęciach. Zatem dusza, aby mogła wnikać w Boga, nie może być zamknięta w formach, kształtach czy też wyraźnym jakimś zróżnicowaniu<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 246.

<sup>6</sup> M. Eckhart, *Traktaty*, W drodze, Poznań 1987, s. 101.

<sup>7</sup> Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1995, s. 238–239.

Jedynie pewnym oparciem według Świętego pozostaje więc w i a r a, zaś przywiązanie do „łupiny zmysłowej”, jak mówi Karmelita, powoduje, że człowiek nie dojdzie do istoty ducha, nie stanie się doskonałym. Widzenie bowiem może budzić nie tylko przywiązanie do zmysłów, ale również samozadowolenie, przechodzące w pychę, że się je posiada, oraz „łakomstwo duchowe” – tzn. pragnienie doznawania kolejnych. Święty zaleca w związku z tym wstrzemięźliwość i ubóstwo duchowe, które wyrabia się poprzez odrzucenie wszelkich form wyobrażeńiowych, bo tylko ta droga prowadzi do słyszenia „muzyki przepojonej ciszą”.

Choć tekst utworu Mickiewicza sugeruje „pęknięcie łupiny ciała”, „ziarno” doświadczenia duchowego wypełniają właśnie sekwencje obrazów...

### Doświadczenie śmierci

W XX wieku pragnienie Boga wyrazi Simone Weil:

We wszystkim, poprzez poszczególne dowolne przedmioty, wysyłać pragnienie w pustkę, pragnąć pustki. Bo to dobro, którego ani wyobrazić sobie, ani określić nie umiemy, jest dla nas pustką. Ale ta pustka jest pełniejsza od wszelkiej pełni. Jeśli dojdziemy do tego punktu, sprawa jest już załatwiona, bo Bóg wypełni pustkę<sup>8</sup>.

Trzy razy powtarzające się słowo „pustka” oznacza, podobnie jak u św. Jana od Krzyża „ciemna noc zmysłów”, doskonały stan otwarcia się na działanie Łaski.

To intuicja i modlitwa umożliwiają zbliżenie się do świata tajemnicy, ale bez łaski łatwo stać się improwizującym uzurpatorem, który raczej oddala się, niż zbliża do Istoty; wie, albo jak Konrad odczuwa, ale nigdy nie wedrze się... Mają tam wstęp tylko wybrani, którzy dojrzałe zrezygnowali ze swego głosu, skazali się na milczenie, w pokorze jak ksiądz Piotr, przyjęli zaproszenie na duchową ucztę, umarli dla siebie.

Tak określa kondycję wiecznego podróżnika poszukującego Absolutu Bolesław Miciński:

Człowiek jest więc trzciną, kruchą trzciną. I dlatego *animal religiosum* odwraca się od zmiennej, iluzorycznej i przypadkowej rzeczywistości, która, podobnie jak on, nie posiada w sobie racji istnienia. *Animal religiosum* zwraca się do Boga, do rzeczywistości bezwzględnej, absolutnej, istniejącej *par se* i rozwija aktywność swoją, w m o d l i t w i e. Ten fakt, że człowiek jest istotą, która się modli, przewyższa – według współczesnego pozytywisty M. Quina – wszystkie fakty brane w rachubę przez sztukę, naukę, filozofię i historię, a cała przyszłość ludzkości zawisa od tego, czy człowiek będzie się modlił, czy nie<sup>9</sup>.

W myśl tych słów modlitwa wpisuje istotę ludzka w porządek eschatologiczny, przybliża do źródła jego przeznaczenia. Wagę tego faktu stwierdził już Pascal, pod którego wyraźnym wpływem Miciński sformułował powyższą wypowiedź. Podmiot liryczny *Widzenia* jak Odyseusz rezygnuje z nieśmiertelnego świata, aby odbyć podróż „w głąb kraju, «gdzie ręka ludzka soli przenigdy do strawy nie sypie», prowadzi

<sup>8</sup> S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1996, s. 271.

<sup>9</sup> B. Miciński, *Podróże do piekieł i inne eseje*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1984, s. 36.

do doliny Jozafata<sup>10</sup> miejsca, „skąd wszystkie rozchodzą się duchy”. Odys, jak pisze dalej Miciński, wrócił stamtąd „już nie jako «przemądry», ale jako «pobożny» wędrowiec – jako Eneas, jako Robinson Cruzoe<sup>11</sup>. Trudno to samo powiedzieć o podmiocie lirycznym *Widzenia*, który jest raczej na etapie „podróży do piekieł”, przeżywa dopiero głęboką duchową przygodę – doświadcza śmierci. Można wyróżnić tu kilka istotnych faz:

\*

W utworze Mickiewicza występują dwa rodzaje wrażeń zmysłowych: słuchowe i wzrokowe. Pierwszy z nich ujawnia się w pierwszym wersie wiersza, ale skala doznań jest więcej niż intensywna, przekraczająca miary tego, co zwykliśmy uważać za normalność. To chwila wielkiego oszołomienia, omdlenia, *s y t u a c j a g r a n i c z n a*. Hałas uderza i rozbija dotychczasową powłokę – wywołuje reperkusje w postaci wrażeń wzrokowych, które od tego momentu (-) określają kształt wiersza.

\*

Teraz następuje zapadanie się w przepaść, w *c z a r n y t u n e l*, który w utworze Mickiewicza przybiera postać studni, morza – przestrzeni mającej właściwości wody. W niej istota się porusza; w połowie drogi między życiem a śmiercią.

\*

Wtedy pojawia się *r a d o s n e o s z o ł o m i e n i e* – „Stałem się osią – w nieskończonym kole/” – które wynika z sytuacji zjednoczenia z tajemniczą rzeczywistością.

\*

Potem w myśl *Psalmu 103* („Dusza ludzka jest jak trawa,/ kwitnie jak kwiat na polu:/ ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma,/ i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje./”) podmiot liryczny porównuje się do kwiatu polnego, do ziarna. Ciało jest jak martwa łupina, która do tej pory okalała duszę – ziarno właściwe. Wyzwolenie z cielesnej powłoki przypomina obudzenie się ze snu; *p o z a c i a ł e m* następuje poznanie pełni prawdy – w wyjątkowym odczuciu własnej istoty: „I zdało mi się, że się nagle zbudził/ Ze snu straszego, co mię długo trudził./”.

\*

Przedostatni etap doświadczenia wewnętrznego otwierają słowa: „Stały otworem ludzkich serc podwoje [...]”. Oznaczają one charakterystyczną dla ludzi w stanie śmierci klinicznej możliwość *c z y t a n i a w m y ś l a c h* obserwowanych z góry osób. Towarzyszy jej więc lewitacja, która oznacza nieograniczoną możliwość przemieszczania się w przestrzeni („I mogłem latać po całym przestworze/”).

\*

Na końcu pojawia się *u c z u c i e i z o l a c j i i o s a m o t n i e n i a*. Polega ono na poczuciu obcości lub odmienności względem towarzyszących podmiotowi lirycznemu duchowych istot i występuje tu w szcążkowej postaci.

Pozorna gwałtowność transgresji owocuje ostatecznie spokojem pustki, która oczekuje wypełnienia.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 37.

<sup>11</sup> Tamże.

**Journeys to the other side: Adam Mickiewicz's *Widzenie*****Abstract**

The article presents an analysis and interpretation of Adam Mickiewicz's poem *Widzenie* (A Vision), in the context of investigating the nature of the reported border-situation experience. The paper consists of three parts. Part one concerns the moment of internal transformation of the speaker of the poem. Part two is an attempt at explaining the nature of the poetic experience, shown in a broad cultural context. It is aimed at answering the question whether Mickiewicz's poem is evidence of an actual mystical experience. Part three explains the nature of religious experience. It also shows that the hero of the poem is merely "on his way to hell" and his internal adventure is not of mystical character but is just a record of a border-situation, which in its nature resembles death.

Andrzej Szwał  
studiuje na studiach doktoranckich  
Instytutu Filologii Polskiej UP  
e-mail: and.szwał@wp.pl